

I. INACZEJ NIE BĘDIEMY SZCZĘSLIWI

Warto sobie najpierw zdefiniować jak NSZZ „Solidarność” rozumie pojęcie ekonomii pragnienia, pamiętając, że swoje wartości i statut opiera na społecznej nauce Kościoła Katolickiego.

Teologia uczy nas, że człowiek obdarzony został dwiema rzeczywistościami: potrzebami i pragnieniami, które w sposób naturalny na siebie oddziałują. Tworzą pomiędzy sobą napięcie, gdzie równowaga i nierównowaga pomiędzy nimi ma istotny wpływ na funkcjonowanie człowieka. Determinuje jego wybory, a tym samym wpływa na historię. Tyle teoria.

W praktyce obserwujemy, jak globalne korporacje, międzynarodowe koncerny - słowem biznes, który nie zna granic, wielkimi i spójnymi kampaniami marketingowymi zaangażował się w systemowe rozbudzanie pragnień dla stworzenia nowych potrzeb. Jednocześnie oferuje sposób ich zaspakajania. Cel jest oczywisty - pomnażanie zysków.

Pragnę, więc potrzebuję. A jak potrzebuję, to zaspokajam. Niezaspokojone potrzeby powodują, że oceniamy swoje życie jako nieudane. To z kolei definiuje, czy czujemy się spełnieni i szczęśliwi.

Jeśli odniesiemy to do rynku pracy, do relacji pracownik pracodawca i realiów, w jakich przyszło funkcjonować związkom zawodowym - w tym oczywiście NSZZ „Solidarność” - to musimy sobie uświadomić, że takie działania dotyczą wszystkich sfer życia i mają istotny wpływ na prawa pracownicze.

Jeżeli więc, dzisiaj globalny biznes dla osiągnięcia zysku ingeruje w rzeczywistość pragnień, tworząc coraz to nowe - wręcz nam je wmawiając - tak naprawdę degraduje relacje gwarantowane prawodawstwem poszczególnych państw pomiędzy biznesem a obywatelami.

II. NA GLOBALIZM TRZEBA ODPOWIEDZIEĆ UNIWERSALIZMEM

Gospodarka jest globalna, a standardy i zabezpieczenia są lokalne. Przeważnie państwowe. Problem w tym, że różne państwa mają różne systemy, różny poziom rozwoju, a tym samym różny poziom zabezpieczeń. Biznes natomiast już dawno przestał być lokalny i bez ograniczeń korzysta z różnic, przerzucając produkcję tam, gdzie dla niego taniej, lepiej, gdzie zasady nie są tak restrykcyjne.

Powoduje to coraz trudniejsze realia dla funkcjonowania związków zawodowych, które też funkcjonują lokalnie. Najczęściej w obrębie państw, lub co najwyżej w obrębie Europy.

Związkom zawodowym brakuje realnej ponadgranicznej siły i możliwości skutecznego działania, skoordynowanego i opartego na solidarności przeciwdziałania wobec nieuczciwych działań wielkiego biznesu. My tylko oskarżamy i wskazujemy winnych.

Przykład pierwszy z brzegu. Gdy niemieckie oddziały Amazona walczyły o podwyżki, koncern szybko wybudował nowe sortownie na terenie Polski. Polskim pracownikom zapłacił 4 razy mniej niż niemieckim. Słowem – lokalna płaca, na lokalnym rynku.

Wniosek jest oczywisty. Bez globalizacji standardów – czyli bez uniwersalizacji naszego podejścia nie da się wygrać z globalnym biznesem. Nie będziemy w stanie nawet zidentyfikować poprawnie problemów, a tym samym poszukać właściwych odpowiedzi i rozwiązań. Problem w tym, że globalny biznes nie ma praktycznie ograniczeń. Pieniądze, którymi dysponuje są wielokrotnie większe od budżetów większości krajów. W sposób dowolny przerzuca aktywności tam, gdzie taniej. Jest w stanie zniszczyć każdego, kto stanie mu na drodze. W dowolnym miejscu wywołać kryzys lub go zakończyć. Wydaje się, że jakakolwiek walka jest z góry przegrana, a świat zmierza ze wspólnoty narodów do – spróbujemy użyć określenia – struktur totalitarnych, gdzie decyzje zapadające w szklanej twierdzy globalnej korporacji decydują o losach całych narodów, kontynentów, a coraz częściej wykraczają poza nie. Korzystając z nieograniczonych środków, które biznes inwestuje w globalne spójne kampanie marketingowe, korzystając z wszelkich możliwych osiągnięć współczesnej nauki, techniki i myśli.

Jedynie uniwersalizm Ewangelii może być przeciwwagą dla ekonomii pragnień. Kościół Katolicki, ale też szerzej Chrześcijanie mogą przeciwstawić tej globalizacji, swoją własną, uniwersalną ekonomię.

III. WARTO ZEJŚĆ Z GLOBALNEGO POZIOMU DO INDYWIDUALNEGO

Choć teoretycznie adresatem tak pojmowanej ekonomii pragnień jest współczesny człowiek i jego dobro, to w rzeczywistości skutek jest dokładnie odwrotny. Przestajemy być obdarzonymi godnością osobami ludzkimi, a zostajemy sprowadzeni do roli bezosobowego konsumenta. W sferze pracowniczej natomiast, przestajemy być pracownikami, a stajemy się jedynie przedmiotami – narzędziami produkcji.

NSZZ „Solidarność” opierając się na społecznej nauce Kościoła Katolickiego definiuje: pracownik to obdarzona godnością osoba ludzka, która na rynku pracy szuka możliwości zarobku na utrzymanie, rozwój i wypoczynek. Ma do zaoferowania swoje umiejętności, umysł, siłę rąk. Przedsiębiorcy natomiast – najczęściej też osoby – organizując biznes chcą osiągnąć zysk, którego oczekują dla siebie i swoich właścicieli, lub udziałowców. Zysk jest zatem źródłem finansowania oczekiwań zarówno pracowników, jak i przedsiębiorców. Właścicieli, inwestorów.

Spółeczna nauka Kościoła opisując relacje pomiędzy pracownikiem i pracodawcą w uproszczeniu definiuje je jako wzajemną odpowiedzialność. A nawet wzajemną troskę. Mówiąc wprost pracodawca nie tylko ma obowiązek uczciwie płacić i szanować swojego pracownika, ale powinien – w miarę możliwości – interesować się i wspierać go w rozwiązywaniu jego problemów poza pracą. Szczególnie w sytuacji losowej. Pracownik natomiast, nie tylko ma obowiązek być uczciwym wobec swojego pracodawcy, czyli – co jest oczywiste – np. go nie okradać, ale również w miarę swoich możliwości dbać o interes firmy i samego pracodawcy również. Nawet świadoma praca poniżej swoich możliwości, zaniżanie wydajności, będzie złamaniem tej zasady. Czyli będzie grzechem.

Współcześnie wiele tych wzajemnych obowiązków przejęły ubezpieczenia, przepisy, organy ścigania. Jednak nie zmienia to istoty rzeczy. Pracodawca i pracownik są za siebie wzajemnie odpowiedzialni.

Tyle, że to idealny obraz. Pozbawiony Boga biznes, a precyzyjniej biznes traktujący pracowników przedmiotowo, a w konsekwencji jako narzędzie i koszt, pomija go jako obiekt swojej troski. Skupia się na efektach produkcji, wynikach firmy, maksymalizacji zysku oraz potrzebach konsumentów.

IV. ROLA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Warto przywołać tu definicję związku zawodowego. Zdaniem Solidarności to zorganizowani pracownicy, którzy organizują się po to aby stworzyć siłę, dzięki której mogą mieć wpływ na swoje warunki pracy. Dzięki temu równoważą naturalną przewagę pracodawców i najczęściej w drodze dialogu budują wysokie standardy zatrudnienia.

Tyle w teorii. W praktyce globalne korporacje i koncerny mają w swoich strukturach wiele zakładów i osobnych firm. W wielu znajdują się związki zawodowe, choć przeważnie każdy funkcjonuje osobno. Globalizacja zatem, wymaga również uniwersalizacji związków zawodowych. Słowo „organizują” musi wykroczyć nie tylko poza zakład pracy, ale poza granice krajów, łącząc pracowników wobec globalnych pracodawców. Na razie widać zaledwie niemrawe próby w tym zakresie. Bardziej werbalne, niż faktyczne. Nie zmienia to jednak faktu, że związki zawodowe to jedyny łącznik pomiędzy globalnym biznesem, a zatrudnionymi w nim pracownikami. Jedyna możliwość wpływu – niejako od wewnątrz – na jego funkcjonowanie.

V. CZY ZMIANA JEST MOŻLIWA

Kościół trafnie diagnozuje zagrożenie związane z globalizacją ekonomii pragnień. Ale świadomość o tym zagrożeniu nie jest powszechna. Związki zawodowe to jedyne organizacje, które są wewnątrz korporacji i łączą w sobie pracowników z konsumentami. W końcu to te same osoby. Dlatego przy mądrej i długofalowej strategicznej współpracy możliwe jest postawienie tamy manipulacji i degradacji powodowanej przez ekonomię pragnień.

Mamy prawo oczekiwać od Kościoła pogłębionej refleksji, wyjaśnienia tego zjawiska i swoistej uniwersalnej edukacji. Bez powszechnej świadomości trudno o przekonanie kogokolwiek do działania. Związki zawodowe – szczególnie chrześcijańskie – takiego przekonania potrzebują, aby mogły przekonywać swoich członków do konkretnych działań.

Dzisiaj brzmi to utopijnie. Związki zawodowe same nie dojrzały do takiego myślenia i póki co, działają w rozproszeniu. Kościół też chyba to tego nie dojrzał, choć problem jest zdefiniowany. Ale jeśli mamy szukać przeciwwagi dla globalnej inżynierii ekonomii pragnień, to wydaje się, że innej drogi jak długofalowa współpraca nie ma.

Przeciwwagę zatem, mogą stworzyć w zakresie siły uniwersalne zjednoczone związki zawodowe, a w zakresie idei ewangelia, a precyzyjniej wynikająca z niej społeczna nauka Kościoła. Może warto postulować o stosowną encyklikę, o rekolekcje. O uwzględnienie tej tematyki w kazaniach.

Jedno jest pewne. Nikt inny nie jest w stanie tego zrobić. Bez zaangażowania się Kościoła i związków zawodowych destrukcyjna ekonomia pragnień będzie rozprzestrzeniała się swobodnie, a my biernie będziemy przyglądali się jej skutkom.

Piotr Duda - Przewodniczący NSZZ „Solidarność”

(W imieniu Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Piotra Dudy, wystąpił Zastępca Przewodniczącego NSZZ „Solidarność”, Bogdan Biś.)